Nr. 262. Kraków, niedziela 24 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę 24 września o g. 10 rano

odbędzie się

w budynku pocyrkowym przy ulicy Starowiślnej

Zgromadzenie Ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1. Minister bar. Gautsch wobec reformy wyborczej.
2. Drożyzna.

Towarzysze i Towarzyszki! Obywatele! Wobec piekących spraw, będących na porządku dziennym niedzielnego zgromadzenia, jawcie się tłumnie!

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

Robotnicy! Towarzysze!

Na naradzie, odbytej pod przewodnictwem cesarza, rzucił Wam austryacki prezydent ministrów niesłychaną obelgę. Zuchwalec odmówił Wam należącego się prawa, bezczelnie wystąpił przeciw Waszej przyszłości, naruszył Waszą cześć klasową i podał w wątpliwość Wasze stanowisko, jako obywateli państwa. Gautsch zdemaskował się jako przeciwnik pracującego ludu, piętnujemy go więc jako wroga ludu!

Powstańcie, robotnicy, i pomścijcie wyrządzoną Wam obelgę! Nieszkodliwym uczyńcie tego, który podeptał prawa ludu! Wypowiedzcie nieubłaganą walkę wszystkim, którzy opierają się Waszym świętym żądaniom; wykażcie dobitnie włodarzom tego państwa, że minęły czasy uległości Waszej, że robotnicy w Austryi są zdecydowani we wszelkich okolicznościach i wszelkimi środkami zdobyć dla siebie pełne prawa, **powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze**.

Austryacki prezydent ministrów na naradach w Ischlu i wiedeńskim hofburgu założył swoje *veto* przeciw wprowadzeniu na Węgrzech powszechnego prawa wyborczego. Jemu to i dworakowi Gołuchowskiemu należy zawdzięczyć, że cesarz zakazał wniesienia gotowego już przedłożenia ustawy. Nie z respektu dla praw ludu, lecz na rzecz korony i jej przywilejów wygotowało węgierskie ministerstwo plan: zażegnać przesilenie dualizmu zapomocą radykalnej zmiany węgierskiego parlamentu. Aby przełamać zbyt już niewygodną dla korony potęgę parlamentu magnatów, miało być zaprowadzone na Węgrzech powszechne prawo wyborcze. Że Gautsch wykorzystał prastarą odrazę dynastyi austryackiej do rozszerzania praw ludowych do obalenia reformy Kristoffy'ego, a tem samem przygotował tylko ostateczny tryumf koalicyi i „czcigodnej monarchii“ kark skręcił, to oczywiście jest zupełnie obojętne dla robotników. Chodzi nam o to, że Gautsch sprzeciwił się reformie, będącej koniecznością dla opanowanego przez szajkę węgierskiego państwa, że dopomógł obrabować z politycznego prawa miliony wydziedziczonych na Węgrzech, naszych braci, odmówić im politycznego bytu. W imię niewzruszonej solidarności z wszystkimi ludźmi pracy, solidarności, której niezdolne są złamać granice państwowe, występuje proletaryat w Austryi przeciw tej zbrodni, spełnionej na węgierskich robotnikach, i oskarża Gautscha winnym tego złoczyństwa.

Ale Gautsch podniósł swą rękę także na prawa robotników w Austryi. Sprzeciwiając się wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech, „uzasadnił“ swój opór **niebezpieczeństwem wprowadzenia i w Austryi powszechnego i równego prawa wyborczego.**

Zapamiętajcie sobie, robotnicy, co mówi austryacki minister. Prawo Wasze nazywa niebezpieczeństwem dla państwa.

Co Wy uznaliście nędzną grabieżą Waszych praw, to jest dla niego „państwową koniecznością“. Bezprzykładna krzywda wyborcza czyni Was paryasami tego państwa; pan von Gautsch oświadcza, że musicie wiecznie nimi pozostać! Żądacie od Austryi prawa; austryacki prezydent ministrów mówi cesarzowi, że w Austryi nigdy prawo nie może zapanować! Spodziewacie się sprawiedliwości; Gautsch śmie oznajmiać, że byłoby to nieszczęściem wymierzyć sprawiedliwość ludom Austryi! Dajcie ludowi, co ludowi się należy; tak mądrość uczy władców.

Nie dawaj nigdy ludom Austryi, co im się należy; tak radzi Gautsch swojemu monarsze.

Znacie rozgoryczającą krzywdę teraźniejszego systemu wyborczego, kiedy to garść szlacheckich obszarników posiada więcej praw, niż wszyscy dorośli mężczyźni w tem państwie, które mają utrzymywać w czasie pokoju, a bronić na wypadek wojny. Gautsch obwieszcza: pospólstwo niech płaci podatki, których państwo dużo potrzebuje; niechaj molochowi składa ofiary, ile wymaga ich potęga mocarstwa. Ale praw mu nie dawać, praw nie śmie ono otrzymać, ponieważ byłoby to wielkiem niebezpieczeństwem — tak mówi prezydent ministrów w Austryi. Czyż jakiś minister wyrządził kiedykolwiek bardziej krwawą zniewagę klasie pracującej w Austryi, czyż kto tak nienawistnie oparł się żądaniom robotników, jak to uczynił Gautsch, ostrzegając przed robotnikami.

Dajcie odpowiedź, robotnicy, wrogowi pracującego ludu! Powstań, proletaryacie wszystkich narodowości w Austryi i obwieść mu nasze niezłomne postanowienie: Nie spoczniemy ani na chwilę, aż odpokutowaną nie będzie ta napaść na cześć klasy pracującej, ten zamach na prawa pracujących ludzi, aż usuniętym nie zostanie wróg ludu. **Precz z Gautschem!** Oto odpowiedź socyalnej demokracyi na to zuchwałe wyzwanie; będzie to naszem hasłem, aż winowajca kary nie poniesie. I nietylko ten człowiek musi być politycznie zniszczonym, ale **nędzne, haniebne, ludy i państwo wyniszczające przywileje wyborcze muszą być wreszcie obalone.** — Precz z przywilejami i precz z Gautschem, ich strażnikiem! **Niech żyje powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze!** Precz z bastyonami bezprawia! Stworzyć wolne tory dla duchowego, politycznego i społecznego rozwoju ludów!

Gromadźcie się, robotnicy, i obwieśćcie głośno swoją wolę! Zbierajcie się na zgromadzeniach, gromadźcie się masowo; niechaj potężnym będzie Wasz pochód, zdecydowanym Wasz czyn! Ogłoście Waszą wolę, że liczenie na cierpliwość ludu fałszywą jest rachubą, że już koniec igraszce z prawami ludu. Wasi posłowie wyrażą wolę Waszą w parlamencie, Wy jednak wykażecie panującym, że klasa pracująca w Austryi zgodną jest w żądaniu pokuty za wyrządzoną jej zniewagę, zgodną w walce za uświęcone prawo. I niech to żądanie grzmi z kraju do kraju, od ludu do ludu, niechaj wzbierze burzą, aż znajdzie spełnienie:

Precz z przywilejami!
Precz z wrogami ludu!
Niech żyje powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze!

Związek posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim.
Ogólny zarząd partyi socyalno-demokr. w Austryi.

Kongres w Jenie.

Debata nad świętem majowem

rozpoczęła czwarte posiedzenie kongresu. Pierwszy przemawiał tow. poseł Robert Schmidt, który oświadczył, że przychyla się do rezolucyi referenta, podziela bowiem przekonanie, iż zmiana sposobu świętowania zależeć może jedynie od międzynarodowego kongresu socyalistycznego. — Związki zawodowe chcą nie poruszać sprawy święta majowego aż do najbliższego takiego kongresu, mają jednak nadzieję, że on postanowi co do święta zmiany, odpowiadające życzeniom większości związków. Te ostatnie uznają całą międzynarodową doniosłość święta majowego, domagają się zaś tylko zmian w sposobie jego obchodzenia. Następnie polemizuje Schmidt z referentem, zaprzeczając mu prawa do porównywania niemieckich związków zawodowych z angielskiemi Trade unionami; napada w ostry sposób na odnośny artykuł Kautsky'ego i uważa za szczęście, że jego organ „naukowy“ tak mało jest czytany w kołach socyalno-demokratycznych. (Burzliwe przeczenia i namiętne okrzyki). Potępia dalej, że „Neue Zeit“ coraz bardziej lekceważy parlamentaryzm, co idzie tylko na rękę anarchosocyalistom, którzy i tak zaczynają już zdobywać grunt pod związkami zawodowymi. Idziemy — mówił Schmidt — ku temu samemu położeniu, jakie swego czasu było przy ruchu niezależnym. (Bebel woła: I ono przyjmie taki sam obrót!). Wśród oklasków jednej części kongresu Schmidt kończy oznajmieniem, że związki zawodowe w porozumieniu z zarządem partyjnym zgodnie chcą wypełniać zadania ruchu robotniczego i razem iść do wspólnego celu.

Dalsza debata staje się coraz żywsza, dochodząc chwilami do namiętności.

Poseł Zubeil żąda bezwarunkowego zawieszenia pracy; zaznacza, że święto majowe straciłoby początkowe znaczenie i całą ostrość, gdyby odebrano mu spoczynek od pracy; położenie, w którem część partyi pcha naprzód, druga zaś hamuje, jest nie do zniesienia.

Róża Luxemburg polemizuje w ostry sposób przeciw Schmidtowi i zarzuca mu wystąpienie przeciw naukowemu organowi partyjnemu. (Oklaski).

Burzliwe zaprzeczenie spowodowało przemówienie tow. Fritzscha (Berlin), który jako przedstawiciel murarzy oświadczył, że święto majowe coraz bardziej upada; wskazywał na liczne, coraz częściej powtarzające się środki represyjne, z któremi za świętowanie w dniu 1 maja spotykali się tow. murarze i metalowcy. Mówca wypowiada się wreszcie za rezolucyą referenta, o ile ta ostatnia zgadza się z wypowiedzeniem się komisyi głównej związków zawodowych.

Tow. Legien, jeden z najznakomitszych kierowników ruchu zawodowego, dowodzi, że manifestacya majowa może polegać na przyszłość jedynie na zupełnem zawieszeniu pracy. Krzewicielami idei tej mogą być jednak tylko organizacye zawodowe. Bez ich spółdziałania przeprowadzenie zawieszenia pracy jest zgoła niemożliwe. Nie należy zatem zmuszać organizacyj w niewłaściwych chwilach do demonstracyj, których skutkiem może być tylko osłabienie związków zawodowych. Rezolucya przedłożona jest połowiczna. Albo należy ogłosić zawieszenie pracy za obowiązek bezwzględny, albo sprawę całą należy pogrzebać.

Dopóki ogólne zawieszanie pracy w dniu 1 maja jest niemożliwe, należy wybrać inny sposób manifestacyi majowej i nie usiłować czynić ze spoczynku w tym dniu sprawy zasadniczej, gdyż jest to tylko rzeczą taktyki. Mówca stwierdza, że liczba świętujących w dniu 1 maja wzrasta, w żadnym jednak razie nie w stosunku prostym do wzrostu partyi i związków zawodowych.

Wielu z następnych mówców, przedstawiających związki zawodowe, wyrażało nadzieję, że najbliższy kongres międzynarodowy postanowi zmienioną formę dla manifestacyi majowej. Przemówienia te spotkały się jednak z żywą niechęcią.

Tow. poseł Elm zaznacza, że interes przyszłości żąda, by znaleziono drogę, na której dokonaćby się mogło pojednanie i spółdziałanie partyi i związków zawodowych.

W przemówieniu końcowem referent tow. Fischer mógł dalej jeszcze rozwinąć ideę jedności partyi i związków; wykazywał, jak z rozwojem ruchu robotniczego nawiązywały się stosunki między partyą a związkami; jak ustanowienie święta pierwszego maja schodzi się ze zniesieniem praw przeciwko socyalistom; jak związki zawodowe, słabe jeszcze w r. 1890, rozrosły się niespodziewanie i chcą dziś niesłusznie działać na własną rękę. Fischer zaś jest przekonany, że bez względu na orzeczenie się przyszłego międzynarodowego kongresu socyalistycznego, socyalna demokracya niemiecka święta majowego nie zaniecha.

Słowa te znalazły potwierdzenie w jednomyślnem przyjęciu wniosku referenta. Tym samym wszystkie inne wnioski upadły.

Agitacya.

Resztę posiedzenia zajęła sprawa agitacyi partyjnej. Omawiano przedewszystkiem agitacyę śród młodocianych. Sprawa stworzenia literatury dla młodocianych wywołała ożywioną dyskusyę i życzenie, aby wychowanie młodzieży weszło jako jeden z głównych punktów na przyszły kongres partyjny.

Wniosek o agitacyi śród armii kongres podobnie, jak w roku zeszłym, odrzucił, motywując tem, że łatwiej jest stworzyć agitacyą taką zamieszanie pojęć, aniżeli dać prawdziwe światło.

Z zaboru rosyjskiego.

O wybuchu bomby

w ogrodzie Saskim w Warszawie pisze „Kuryer warszawski“:

„O godzinie 12 m. 15 w południe, w obrębie zabudowań cieplarnianych ogrodu Saskiego rozległ się ogłuszający huk, a jednocześnie brzęk roztrzaskanych szyb w budynkach oranżeryi wewnątrz podwórka.

Stamtąd wypadł na aleję ogrodową i skierowywał się ku bramie młodzieniec, dość nędznie ubrany, z ociekającą krwią głową.

Jak się okazało, był to sprawca wybuchu bomby, którą rzucił w ogrodzie około domu nr. 1 za Żelazną Bramą — z jakich pobudek, nie wiadomo.

Odłamek bomby zranił go silnie w tył głowy.

Rannego uciekającego aresztowano i wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po nałożeniu doraźnego opatrunku, odwiózł do szpitala św. Rocha. Nazwiska swego ani zajęcia wyjawić nie chciał.

Na miejsce wypadku do ogrodu Saskiego przybyła policya z oddziału rezerwowego, żandarmerya i oddział piechoty. Bramę ogrodu Saskiego od strony Żelaznej Bramy zamknięto, całą część oranżeryjną ogrodu obstawiono policyą, nie dopuszczając osób postronnych.

Uszkodzenia oranżeryi ogrodu Saskiego nie są znaczne.

Bomba rzucona była pod ganek firmy bankierskiej Szereszewskiego“.

Ukazy Olchowskiego.

Wczoraj podaliśmy w telegraficznem skróceniu ukazy generała Olchowskiego, tymczasowego wojennego naczelnika Warszawy.

Dosłownie brzmią one:

Naoczny świadek popełnionego w mieście Warszawie i w powiecie warszawskim zamachu na czyjejkolwiek osobie lub mieniu, który uchyli się od przyjścia z pomocą poszkodowanemu, o ile uchylenie to nie może być usprawiedliwione zagrożeniem jego życia, lub od woli jego niezależnemi okolicznościami; jak również naoczny świadek, który odmówi zakomunikowania właściwej władzy tego, co wie o osobie przestępcy, lub o okolicznościach, przy których spełniono rzeczony zamach, w razie jeśli nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za udział w popełnionem przestępstwie, może być w drodze administracyjnej skazany na karę do trzech miesięcy więzienia lub twierdzy.

* * *

Zamieszkali w Warszawie, oraz w powiecie warszawskim piekarze, rzeźnicy, handlujący mięsem, robotnicy w piekarniach i rzeźniach, oraz pracownicy i robotnicy w fabrykach gazu, stacyi wodociągowej i na linii kolei konnej (tramwajowej) za zaprzestanie pracy, na podstawie zmowy wzajemnej, mające na celu wyrażenie zbiorowego protestu przeciwko działaniom rządu, podlegają w drodze administracyjnej karze więzienia lub twierdzy na czas do 3 miesięcy.

Tymczasowy generał-gubernator m. Warszawy i pow. warszawskiego generał lejtnant *Olchowski.*

W sprawie szkolnej,

jak donoszą z Warszawy, przybyły do Skałona w piątek dwie deputacye: jedna, złożona z przełożonych prywatnych szkół męskich, druga — szkół żeńskich, aby spowodować przyspieszenie w Petersburgu wykładu w szkołach prywatnych w języku polskim.

Skałon zbył deputacye odpowiedzią, że w sprawie tej już pisał do ministra oświaty Głazowa.

Tępienie policyantów. II-gi wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał onegdaj głośną sprawę napadu na rewirowego Abramowicza, w której zapadł w sądzie wojennym wyrok śmierci:

Akt oskarżenia brzmi: „W dniu 29 stycznia b. r., podczas zaburzeń ulicznych, po południu w Warszawie, starszy rewirowy 6-go cyrkułu policyjnego Piotr Abramowicz zauważył wprost domu nr. 129 pięciu nieznanych mu ludzi, z których jeden, sądząc z wyglądu, robotnik, wyprzedził Abramowicza. Następnie nieznajomy zwolnił kroku i gdy Abramowicz zrównał się z nim, schwycił Abramowicza z tyłu za obie ręce tak silnie, że ten nie mógł wyrwać się. W tej chwili pozostali nieznajomi rzucili się na Abramowicza, wołając: „Po co nosisz broń?“. Jeden z nich zerwał Abramowiczowi rewolwer, drugi chciał mu wyrwać pałasz, lecz bezskutecznie. Jeden z na-

pastników dał w kierunku Abramowicza kilka wystrzałów, lecz nie trafił w niego, poczem napastnicy poczęli uciekać, gdyż na krzyk Abramowicza nadbiegał już żandarm stacyjny Malczenko. Człowiek z rewolwerem uciekł w stronę rogatki jerozolimskiej, trzej inni w drugą stronę. Tych trzech zaaresztował Abramowicz przy pomocy Malczenki; już w cyrkule, jeden ze schwytanych uciekł na strych, dostał się na dach i znikł. Okazało się, że jeden z aresztowanych nazywa się Stanisław Dąbrowski i on to właśnie ubezwładnił Abramowicza. Drugi, Jan Szewczyk, wyrwał Abramowiczowi rewolwer i oddał go towarzyszowi swemu, który strzelał do Abramowicza. Żandarmi Malczenko i Kryłow zeznali, że widzieli napad na Abramowicza. Dnia 31 stycznia, Abramowicz przechodząc Aleją Jerozolimską spotkał na ulicy i poznał stanowczo tego, z wyglądu robotnika, który pierwszy napadł na niego. Aresztowano go: był to Tomasz Zieliński.

Pociągnięci do odpowiedzialności oskarżeni nie przyznali się do winy.

Ogłoszono wyrok, skazujący Dąbrowskiego i Szewczyka na 8 lat ciężkich robót, a Zielińskiego uniewinniający.

„Humanitarna“ 14-godzinna praca!

Kongregacya kupiecka rozlepiła po ulicach Krakowa afisze, zawiadamiające o uchwałach, powziętych na odbytem w niedzielę 17 b. m. zgromadzeniu chrześcijańskich kupców krakowskich. Afisz ten, podając owe uchwały, prosi publiczność o poparcie (?) humanitarnych dążności kupiectwa krakowskiego“.

Na czem polegają te „humanitarne“ dążności? Na tem, że normują **14** i **16**-godzinny dzień roboczy dla handlowców — w czasie, kiedy murarze mają już 10-godzinny dzień roboczy, a drukarze 9-godzinny, kiedy ustawy państwowe już oddawna normują dla wielkiego przemysłu 11-godzinny, a dla górnictwa 9 godzinny dzień roboczy! Tą miarą mierzona „humanitarność“ chrześcijańskich kupców okazuje się nie tyle chrześcijańską miłością bliźniego, ile raczej brutalnym wyzyskiem, w dodatku bezczelnym, bo wpierającym w żywe oczy, jakcby był „humanitarnym“.

Wedle uchwał kongregacyi czas pracy w sklepach chrześcijańskich ma być od 1 października w następujący sposób uregulowym:

I. W handlach korzennych:

1. Handle korzenne (kolonialne) mogą być najwcześniej otwierane o godzinie 7 rano, zamykane zaś być mają punktualnie o godzinie 9 wieczorem.

2. Pomocnicy pracujący w dziale korzennym mają mieć czas najmniej godzinę wypoczynku południowego poza sklepem.

3. W niedziele i święta, oprócz świąt: 1-go dnia Bożego Narodzenia, 1-go Wielkiejnocy, 1-go Zielonych Świątek, oraz 8 go grudnia, mają być handle korzenne otwarte tylko przed południem od godziny 7 do 10. Zaś w wymienione dni świąt zupełnie zamknięte.

II. W handlach śniadankowych:

1. a) Pomocnicy, jak i praktykanci nie mogą być dłużej zatrudnieni w dni powszednie jak 14 godzin.

b) Handle kolonialno-śniadankowe mają być otwierane o godzinie 8 rano, a zamykane o godzinie 12 w nocy, przyczem postanawia się, że sale restauracyjne, pokoje do śniadań i gabinety mają być z gości o tej godzinie opróżnione.

c) Handle kolonialno-śniadankowe przedmiejskie, które mimo lokali śniadankowych dział korzenny stawiają na pierwszem miejscu, mają być otwarte od godziny wpół do 7 rano do godziny wpół do 10 wieczór.

2. W niedzielę i święta dział śniadankowy ma być otwarty od godz. 8 rano do 12 w nocy; dział kolonialny ma być od godziny 10 rano zupełnie zamknięty.

3. Pomocnicy pracujący w dziale śniadankowym mają być podzieleni w niedzielę i święta na dwie partye: od godz. 8 rano do 2 po południu i od 2 po południu do 12 w nocy.

4. Handle kolonialno-śniadankowe w pierwsze święto Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia mają być zupełnie zamknięte.

W I-sze święto Zielonych Świątek od 7 rano do 3 po południu otwarte. Dnia 8 grudnia od godz. 8 rano do 12 w południe zamknięte. Lokale kolonialne w tych interesach mają być we wszystkie wymienione święta zamknięte.

III. We wszystkich innych handlach:

1. Wszystkie inne handle mogą być otwierane najwcześniej o godz. wpół do 8 rano, a mają być zamykane punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Wyjątek stanowią składy materyałów farbowych — które mogą być otwarte od 1 maja do 1 października od godz. 7 rano; zaś od 1 października do 1 maja od godz. wpół do 8 rano.

2. Pomocnicy pracujący w powyższych handlach mają mieć najmniej godzinny wypoczynek południowy t. zw. obiadowy. W niedzielę i święta mogą powyższe handle być otwarte od godz. 8 do 10 rano — z uwolnieniem połowy personalu pomocniczego.

W niedzielę przed Bożem Narodzeniem wszystkie handle mogą być przez cały dzień otwarte.

Pod tem mieli pp. kupcy „chrześcijańscy“ czelność napisać, że to jest „humanitarne“!

Handlowcy w sklepach korzennych mają pracować po **14** godzin dziennie, w lokalach zaś śniadankowych po **16** godzin dziennie, bo chociaż i tu jest mowa o 14 godzinach, to jednak wyraźnie jest postanowione, że lokal ma być otwarty przez 16 godzin, co oczywiście pociągnie za sobą 16-godzinną pracę pomocnika. O pełnym spoczynku niedzielnym co tydzień — ani mowy niema, mimo „chrześcijeństwa“ i „humanitarności“ panów z kongregacyi kupieckiej. Nawet w handlach galanteryjnych i bławatnych, których trzymanie otwartymi w niedzielę nie da się upozorować względami na potrzeby publiczności, nie ma być zaprowadzony zupełny spoczynek niedzielny.

Najsmutniejszym jednak jest los pomocników i praktykantów handlowych w lokalach śniadankowych, gdzie przez 16 godzin handlowiec będzie musiał spełniać pracę kelnerską. Wogóle trzeba wziąć pod uwagę, że we wszystkich handlach pomocnik handlowy od rana do wieczora jest „na nogach“, że ani na chwilę usiąść nie może. A specyalnie w „handelkach“ można około północy obserwować, jak niejeden chłopak wprost usypia stojąc i omdlewa ze znużenia.

Słowem, pp. chrześcijańscy kupcy nie zrobili handlowcom prawie żadnych ustępstw: bo 14 do 16-godzinnego dnia roboczego, ani pracy niedzielnej nie można uważać za ustępstwo.

Również iluzorycznem jest „ustępstwo“, jakie zrobili co do chłopców w handelkach. Postanowili bowiem co do nich:

„W handlach śniadankowych nie mogą być praktykanci używani do podawania potraw i napojów w salach i separatkach.

Wszyscy kupcy, którzy dotychczas uczniów do podawania potraw używają, zgłoszą tychże do kongregacyi kupieckiej i zobowiążą się po ich wypisaniu (wyzwoleniu) lub wystąpieniu na ich miejsce nowych uczniów nie przyjmować.

Praktykanci nie mogą być zajęci więcej przy pracy, jak przez 14 godzin dziennie, łącznie z czasem objadowym i nauki w szkole handlowej uzupełniającej“.

Postanowienie to zostanie na papierze, dopóki handlowcy nie zdobędą się na tyle samodzielności, by zmusić kupców do przeprowadzenia tego w praktyce; uchwała na papierze nie powstrzyma kupców od używania chłopców w „handelkach“ jako „piccolów“.

Handlowcy mogli się z uchwał kongregacyi przekonać ostatecznie, że cała ich akcya spełźnie na niczem, jeżeli nie zorganizują się samodzielnie, jeżeli i nadal w „stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej“ dadzą się wodzić na pasku przez pryncypałów. Jeżeli sami nie dojrzeją na tyle, by bronić swoich interesów, to zawsze zdani będą na łaskę „humanitarności“ szefów i skazani na 14—16-godzinną pracę!

Policya rosyjska pod dozorem — Trepowa.

Ostatni numer „Oswobożdienia“ drukuje tajną instrukcyę Trepowa, okólnikowo rozesłaną do gubernatorów, „gradonaczalników“, oraz gubernialnych zarządów żandarmskich.

W okólniku tym Trepow czyni na czele cierpkie wymówki administracyi i policyi, że nie umie się zdobyć na stałość i energię wobec burzycieli porządku. Cóż stąd, że zjawiający się w sprawach służbowych w Petersburgu gubernatorowie lub szefowie żandarmscy, przybywając z miejscowości, gdzie zaszły jakieś ostre starcia, dopominają się o wprowadzenie stanu wyjątkowego, skoro dochodzenia wykazują, że nie umieli oni wyzyskać dla utrzymania porządku nawet tych pełnomocnictw, które zwykłe ustawodawstwo przyznaje władzom miejscowym.

Na tej podstawie Trepow formułuje następujące „bezwzględne żądania“ pod adresem policyi i żandarmeryi:

1) Policya miejska i powiatowa winna być świadomą wszelkich gotujących się rozruchów masowych i chwytać się jak najenergiczniejszych środków celem udaremnienia ich w samym początku ich powstawania, nie dopuszczając do rozwoju ich w rozmiarach, zniewalających do użycia większej siły.

2) Przerwanie jakiegoś zaburzenia nie może się ograniczyć na usunięciu z miejsca, gdzie się to stało, zakłócających porządek, lecz obowiązkiem policyi jest wyświetlenie podżegaczy i kierowników, oraz najbardziej odznaczających się uczestników zaburzenia, celem ścigania ich za dokonane czyny.

3) Żądania policyi w sprawie utrzymania porządku mają być stanowcze i pełne autorytetu, a użyciu siły zbrojnej nie ma być nadawany charakter czczej pogróżki. Organom policyi ma być wpojone, że użycie przez nich broni przy racyonalnej ocenie tego środka, nie może im być poczytane za służbową winę, lecz że za takową uznane będą ustępstwa w ich zachowaniu się wobec burzycieli spokoju. Również przy powołaniu w razie potrzeby siły zbrojnej (wojska), ma takowa być użytą z całą konsekwencyą, odpowiadającą temu zaiste poważnemu środkowi, nie pozostawiając miejsca wrażeniu wahania się i niepewności władzy, która wojsko wezwała.

4) Zarządy żandarmskie winny bezwarunkowo posiadać informacye o powstającem wrzeniu w tych lub innych miejscowościach miasta lub gubernii i o osobach, prowadzących agitacyę, celem wywołania rozruchów. Pomiędzy zarządami żandarmskimi a policyą powinny być żywo utrzymywane ciągłe stosunki na polu wzajemnego informowania się dla wspólnego racyonalnego działania, a częstokroć obserwowane dotąd wyodrębnianie się w tym kierunku stron obu będzie rozpatrywane jedynie z punktu widzenia ich kwalifikacyj wobec charakteru danych posad.

5) Na naczelników zarządów żandarmskich nakłada się, jako obowiązek konieczny, wszystkie zebrane przez nich informacye z całą dokładnością podawać do wiadomości gubernatorów i naczelników policyi, jako posiadających główne kierownictwo nad działalnością policyi.

6) Niedostateczna znajomość wszystkiego, co się dzieje w obrębie powierzonej dozorowi żandarmskiemu miejscowości, będzie naczelnikom zarządów żandarmskich policzoną, jako dostateczny powód do zastąpienia ich bardziej czynnemi osobami.

Dla przeprowadzenia dozoru nad działalnością funkcyonaryuszów policyjnych — kończy Trepow — w kwestyi zaprowadzania i ochrony porządku polecam dostarczać mi, jak najdokładniejszych informacyj o wszystkich wypadkach zakłócenia spokoju nietylko masowego, lecz i przez oddzielne grupy i przy opisie przebiegu zdarzeń dokładnie przedstawiać wszystkie zarządzenia policyi, przedsięwzięte celem uprzedzenia, względnie stłumienia wynikłego zakłócenia spokoju. Zbadanie każdego oddzielnego przypadku da możność ocenić zdatność organów policyi na ich stanowiskach, oraz jak wogóle w danej miejscowości prosperują sprawy policyjne; trafne, zgodne z przepisami i energiczne rozporządzenia będą z mej strony powodowały starania co do zachęty odznaczeniami służbowemi, osoby zaś niezdatne do pełnienia obowiązków policyjnych, będą zmuszone bezwarunkowo opuścić swe stanowiska. Przy takiem ocenianiu działań policyi pierwsze miejsce będzie przyznane tym, którzy, posiadając zupełną znajomość w sferze życia publicznego, potrafią trafnemi i na czas przedsiębranemi zarządzeniami zapobiedz powstaniu nieporządków, drugie tym, którzy przy już wynikłych rozruchach energicznymi środkami je przerwą i wykryją winnych dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Ci zaś funkcyonaryusze policyi, którzy nie zapobiegną i nie stłumią nieporządków, będą uznani przezemnie za niezdatnych do służby“.

Cała policya zatem ma stać pod dozorem nadpolicyjnym — Trepowa, a kwintesencya długiej instrukcyi, którą jej daje, ta: że mają jak najbardziej po bestyalsku postępować, byle natychmiast stłumić rozruchy... Komu dzikości zbraknie w tym względzie — straci posadę. Tyle zrozumie każdy stupajka policyjny, bo co do obowiązku wykrywania każdego rewolucyjnego zamiaru i zapobiegania jego spełnieniu — to wobec umiejętnej konspiracyi — orzech trudniejszy do rozłupania.

Groźbę dymisyi stosuje Trepow i dla usunięcia rywalizacyi pomiędzy żandarmeryą a policyą — które, chcąc każda na swoją rękę się odznaczyć, ukrywały nawzajem przed sobą to, co wytropiły, a że nie szły ręka w rękę, nie jedna sprawa z rąk im się wymykała... Jedna wszakże nasuwa się tu uwaga. Fanfaronadą jest ze strony Trepowa, gdy podejmuje się badać każdy fakt zakłócenia spokoju w caracie i oceniać przy tem sprawność organów policyjnych. Żeby podołać takiemu zadaniu trzebaby mieć więcej głów, niźli jednogłowy carski cerber.

List żołnierza rosyjskiego.

Doręczono nam list, który poniżej podajemy prawie w całości:

„Obóz pod ..... d. 15/VIII 1905. Kochany Józku! Jestem zdrów, tylko co trzeci dzień chodzę do doktora to na rękę, to na nogę, to na głowę, a on mnie uwalnia od zajęć na dwa lub trzy dni. Nie pisałem tak długo, gdyż musiałem wpierw do wszystkich napisać, aż i na ciebie przyszła kolej. Jesteśmy już trzeci miesiąc w piekle, t. j. w „łagrach“ (w obozie, *przyp. Red.*). Słońce posyła swe promienie od rana do nocy prosto na kark. A tu się kopie miny, okopy i różne tam głupstwa; kąpiesz się we własnym pocie; oczy, nos, uszy masz zatkane kurzem, jesteś głodny, niewyspany, zły, a tu stoi nad tobą kacap... zawsze gotów wsadzić do kozy. Jeżeli będziesz miał iść w szeregi, by nosić zaszczytny mundur rosyjskiego żołnierza, to zbierz manatki i umykaj tam, gdzie niema knuta, ani sprawiedliwości rosyjskiej.

Po tutejszym obiedzie człek pije wodę, jak ten smok króla Kraka. Na przykład kartoflana zupa: cztery kartofle w ogromnej „czaszce“ gorącej wody, okraszonej starem sadłem, a na deser — kasza jaglana, akurat taka, jaką dają u nas kurom.

Opiszę Ci dni Sodomy i Gomory w Odessie. My obozujemy niedaleko od Odessy, na stepie, gdzie niema ani krzaka, ani trawy, tylko piasek; jak deszcz — to błoto po uszy, jak wiatr — to deszcz kurzu.

Kapusta będzie przyczyną upadku państwa rosyjskiego... Na „Potemkinie“ przez kapustę był bunt — zabili oficerów. Gdy się to tam działo, u nas dali nam na obiad tak zgniłą kapustę, że zdaleka śmierdziała. Więc robimy strejk. Z okrzykiem „hurra“! i innymi (!) wylaliśmy cały obiad przed kuchnią: utworzyło się z tego cuchnące jeziorko kapuściane; sami zaś rozeszliśmy się do „pałatek“. Przyleciał nasz generał, taki cienki, że ma objętości w pasie $1^3/_4$ metra. Ustawili nas w szeregi; on wyjął chusteczkę i wycierał nos, a wszyscy myśleli, że płacze.

Zaczęło się kazanie; mówił, że jesteśmy wybredni, że powinniśmy wybaczyć, gdyż „ojczyzna“ znajduje się w krytycznem położeniu; że jak będziemy tak dalej postępować, to nas Prusaki zabiorą. Pytał się, czy się poprawimy, lecz nikt nie nie odpowiedział. Pokiwał głową, że źle. Więc wieczorem dano nam rosołu i po dwa kawałki cukru. W ten sposób ułagodzono 11 i 12 batalion saperów. W nocy przyszła depesza o strasznych zaburzeniach w Odessie z żądaniem, byśmy przyszli na uśmierzenie. A nasz generał odpowiedział, że ponieważ za nas ręczyć nie może, więc nie przyjdziemy. Z rana przyszła druga z rozkazem: przysłać batalion jaki jest („nadiożnyj ili nienadiożnyj“); zostawić tylko tych, którzy wcale nie mają ochoty strzelać do ludzi. Więc zostawiono po kilku z roty. Bataliony poszły i były w mieście przez dwa tygodnie. Jak poszły z niczem tak i wróciły, tylko podczas rabunku w mieście, naszych kilku poszło ratować do większych składów wina i różnych zakątków, a że po wyratowaniu nie mogli znaleźć właściciela, więc sami zjedli i wypili, co się dało, a potem dalej bić się z kozakami. Za to niektórym wlepiono baty.

Nas Polaków mają tu za buntowników, śledzą za nami, listy nam otwierają. I krzywo patrzą na nas. Bo jak do jedzenia i spania, to nasi pierwsi są, a jak do roboty — to tego noga boli, a tamten prać poszedł — niema ani jednego. Jak który chce odpocząć z parę dni, to schowa buty i narobi krzyku, że mu je ukradziono. Wówczas nie pędzą go do roboty, aż buty odnajdzie.

Lada dzień wyjeżdżamy na wojnę, piszę może już ostatni list, bo wątpię, czy człowiek zostanie żywym. Dostaliśmy już ubranie: „pierwyj sort“, koloru szaro-zielonego, a tak zgrabne, że jakby nas jaki afrykanin ujrzał, toby się spytał: małpa czy niedźwiedź?

Z tyłu czapki zwiesza się skóra, jak u strażaka; ma ona zapewne chronić od cięcia pałasza i od słońca.

Polacy służą dość wiernie: z naszej roty 12 uciekło, czterech przez szpital wróciło do domu, a co myślą pozostali — nie wiadomo...

Pisz do mnie, ale pisz zaraz. Z wojny będę pisał. Nie poznałbyś mnie teraz, opalony jestem i wyglądam, jak Tatar. Palę machorkę najlichszego gatunku, bo o papierosach ani marzyć. Bieliznę mam jedwabną, bo ją bez prania nosi się prawie rok: ani brud, ani robactwo jej się nie trzyma. Kto miał parę rubli, to kupił sobie taką.

Ukłon rodzicom Twym i komu tam miarkujesz...“

KRONIKA.

☞ **Zwracamy uwagę**, że zgromadzenie ludowe w niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się **nie na placu Groble**, jak pierwotnie podano w odezwie, **lecz w cyrku na placu Wielopole** (teatr Fenomen) przy ulicy Starowiślnej.

Nowe przepisy meldunkowe dla Krakowa i Podgórza wydało namiestnictwo we Lwowie. W myśl § 1 obowiązany jest każdy gospodarz domu zameldować lokatora w przeciągu 12 godzin po wprowadzeniu się — do dyrekcyi policyi w Krakowie, względnie do ekspozytury policyi w Podgórzu. Rozporządzenie to powołuje się na konieczność środków zaradczych wobec niebezpieczeństwa zawleczenia cholery.

Brak szkół. Od jednego z czytelników naszych w Podgórzu otrzymujemy następujący list w sprawie nieprzezwyciężonych trudności, na jakie wystawiany jest człowiek chcący dać dzieciom swym wykształcenie, a nie mający środków na to, by posyłać je do szkół w Krakowie. List podajemy w dosłownem brzmieniu — komentarze są zbyteczne: „Zarabiam szydłem i dratwą na utrzymanie trojga dzieci, odejmując sobie od ust chciałbym jako tako wykształcić je, by mi potem nie złorzeczyły za zaniedbanie obowiązków wobec nich. Najstarszy chłopiec mój ukończył 6 klasę z dobrym postępem, 7 i 8 w Podgórzu niema, dlaczego niema tego nie rozumiem, bo mniejsze miasta mają 8-klasowe szkoły wydziałowe. Wprawdzie od kilku lat słyszymy obietnicę, iż dalsze klasy będą, jednak tego rodzaju łaski w Galicyi długo czekać na siebie dają. By chłopiec wychowania swego nie dokończył na ulicy, w domu nikt nie ma czasu zajmować się nim i nie wykształcił się na lokatora św. Michała posyłam go 3 rok do 6 klasy i czekam. Mia-

łem zamiar, jak wielu innych ojców w liczbie 40 posyłać chłopca do wydziałowej, poświadczyć to może biuro IV sekcyi magistratu krakowskiego, ale w Krakowie spotkaliśmy się z odpowiedzią, iż żadnych uczniów z Podgórza nie przyjmują“.

Z hygienicznych względów grono szynkarzy żydowskich postanowiło od 26 b. m. nie dawać do domu szklanek i zawiadamiając o tem odbiorców, uprasza, by przy odbiorze piwa przysyłano naczynia z domu.

Zmarł wczoraj o godz. 7 rano prof. dr Edward Korczyński, znany internista, długoletni kierownik kliniki chorób wewnętrznych przy uniwersytecie krakowskim.

Wiatr denuncyantem. Niedawno doniosły depesze o aresztowaniu w Odessie dwóch Francuzek, przybyłych z Marsylii pod zarzutem przewożenia pism zakazanych.

Bliższe szczegóły tego aresztowania obciążają winą wiatr, grasujący w porcie, który tak silnie uniósł suknię jednej z owych pań, iż pozwolił carskim szpiclom dojrzeć, że miała pod kolanami umocowane za pomocą podwiązek pakieciki z drukami. To naprowadziło policyę na wykrycie dalszej kontrabandy, którą obie kobiety przewoziły w większych pakach.

Wilhelm II. się gniewa. Przed kilku dniami przyjechał Wilhelm II. do Homburga na „uroczystość“ odsłonięcia pomnika dla pierwszego cesarza Niemiec. Na placu przed pomnikiem zebrali się dygnitarze i tłumy ludu, dla cesarza ustawiono wspaniały namiot, ale Wilhelm II. z niego nie wychodził i odsłonięcie odbyło się bez niego. Przyczyną tej niełaski był fakt, że pomnik miał tylko napis “Wilhelm I.“, bez dodatku „Wielki“. A Wilhelm II chce koniecznie, aby jego dziad był wielkim.

Dr Leon Probstein otworzył kancelaryę adwokacką w Przemyślu.

Następca tronu uchylający się od płacenia podatków. Charakterystyczny proces toczył się przed kilku dniami, jako w ostatniej instancyi, przed najwyższym sądem administracyjnym w Berlinie. Niemiecki następca tronu na mocy testamentu dziadka swojego cesarza Fryderyka, jest właścicielem dóbr koronnych, położonych w powiecie oleśnickim. Wydział powiatowy wymierzył z dochodów tych dóbr 5.000 marek podatku powiatowego, na co się jednak następca tronu nie zgodził i założył protest w wydziale okręgowym we Wrocławiu.

Wydział tę skargę oddalił, zaznaczając w motywach, że wprawdzie członkowie domu królewskiego uwolnieni są od podatku dochodowego, że jednak przywilej ten traci swoje znaczenie w zakresie podatków powiatowych.

Przeciw powyższemu orzeczeniu założył następca tronu protest powtórny, wreszcie postawił wniosek rewizyjny w najwyższym sądzie administracyjnym w Berlinie motywując go głównie tem, że podatek powiatowy jest tylko dodatkiem do podatków państwowych, kto zatem na mocy swojej przynależności do rodziny królewskiej podatków państwowych nie płaci, ten i podatków powiatowych płacić nie potrzebuje.

Po dwugodzinnej naradzie sąd wydał wyrok następujący: „Najwyższy trybunał administracyjny oddala wniosek rewizyjny niemieckiego następcy tronu przeciw wyrokowi wydziału okręgowego we Wrocławiu, solidaryzując się we wszystkich punktach z motywami prawnymi tegoż wydziału“.

Korzystać z olbrzymich list cywilnych — na które się składają i opłakane grosze najbiedniejszych, śrubować wydatki na wojsko za pośrednictwem rządu i posłów dworaków — to rzecz inna.

Co innego zaś przyczynić się swoim trzosem do pokrycia potrzeb choćby tylko w powiecie, który ma szczęście liczyć wśród obszarników najjaśniejszą latorośl. Wówczas taki syn Wilhelma, „pierwszorzędnego monarchy“, nie żenuje się procesować po wszystkich instancyach, po to, by nawet w zgangrenowanych służalstwem instytucyach pruskich doczekać się odprawy i stwierdzenia, że bezpodstawnie chciał się uchylić od płacenia podatku.

Mądra uwaga cara. „Finlandskaja gaz.“ ogłasza urzędownie:

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan na raporcie o zamachu w dniu 11 b. m. na życie gubernatora tawastguckiego, Papkowa, nakreślić raczył:

„Zamachami tymi zmuszą mnie do ogłoszenia całej Finlandyi w stanie wojennym“.

Na raporcie o znalezieniu na wyspie Wancha Mejlu broni i amunicyi Najjaśniejszy Pan nakreślić raczył:

„Brzydka sprawa“.

Na raporcie o znalezieniu po wybuchu na parowcu w pobliżu Jakobstadtu broni Najjaśniejszy Pan nakreślić raczył:

„Należy pilnie śledzić przywóz broni i za znalezienie jej nagradzać“.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Niedziela: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

— **Zabawę jesienną** urządza w sobotę 30 września b. r. stow. „Związek kobiet“ w Krakowie, Rynek 13, III. p. Na program złoży się: Kiermasz owocowy, jarzynowy i kwiatowy: koło szczęścia; tańce; wesoła poczta; confetti; śpiew i muzyka. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 50 h. Czysty dochód na cele stowarzyszenia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 23 września „Magyar Orszag“ ogłasza artykuł Kossutha w którym autor pisze: Idziemy do króla z silnem postanowieniem, aby możliwie szukać i znaleźć rozwiązanie przesilenia. Przejęci patryotycznem uczuciem i lojalnością, wiemy jednak także, że nie możemy wracać do domu z próżnemi rękami, jeżeli król chce zakończenia ciężkiego przesilenia. Niemożliwości nie można od nas żądać, a żądanie jej byłoby bezcelowem. Zresztą wiadomem jest, że naród zmiótłby z horyzontu politycznego człowieka, któryby przyszedł z próżnemi rękami. Przyjmiemy ciężary i odpowiedzialność rządu, choć nie łakniemy władzy. Atoli to możemy tylko wówczas uczynić, jeżeli nie będziemy mieli próżnych rąk. Inaczej nie możemy działać. Ktoby chciał inaczej postępować, czyniłby to nadaremnie i osiągnąwszy władzę, wnetby ją stracił.

Budapeszt, 23 września. Biuro kor. donosi z Wiednia: Przedstawiciele koalicyi udali się o godz. 12½ do hr. Gołuchowskiego i oświadczyli mu, że nie mogą z nim rokować o kwestyi przesilenia węgierskiego, ponieważ zdaniem ich kompetentnym do tego jest tylko Węgier.

Budapeszt, 23 września. Węgierskie Biuro kor. donosi z Wiednia: Cesarz zamianował hr. Bélę Csiraky'ego pełnomocnikiem dla rokowań z zastępcami koalicyi. Zastępcy koalicyi wejdą więc w rokowania z hr. Csiraky'im i na razie zaniechali zamierzonego powrotu do Budapesztu. Poseł Franciszek Kossuth zaniechał zamierzonej podróży do Mako, na odsłonięcie pomnika swego ojca.

Budapeszt, 23 września. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Apponyi dzisiaj o godz. 9 rano odwiedził Kossutha; obaj konferowali przez pół godziny. Następnie przybył także prezes partyi ludowej hr. Aladar Zichy. Ci trzej przywódcy wraz z hr. Juliuszem Andrassym udali się o godz. 10½ do Burgu. Gdy opuszczali hotel „Bristol“, zgotowali im owacyę zebrani przed hotelem Węgrzy, mieszkający w Wiedniu.

Przed audyencyą koalicyi.

Wiedeń, 23 września. Powołani na dziś na audyencyę przywódcy węgierskiej koalicyi: Kossuth, Apponyi, Andrassy, Banffy i Aladar Zichy, przybyli tu i odbyli wczoraj wspólną konferencyę, która stwierdziła zupełną jednomyślność w zapatrywaniach tych przywódców.

Wiedeń, 23 września. „Wr. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że stanowisko korony wobec węgierskiej komendy absolutnie się nie zmieniło. Nie oczekują też, aby zbiorowa audyencya wywołała jakąś zmianę w zapatrywaniu korony na tę kwestyę. Przywódcy koalicyi na dzisiejszej audyencyi poznają tylko niezmienione stanowisko króla i będą mieli sposobność bez jakiegokolwiek pośrednictwa przekonać się, że korona nie zrezygnuje z prawa co do organizacyi armii.

Lueger o Węgrach.

Wiedeń, 23 września. Burmistrz dr Lueger przemawiał wczoraj na zgromadzeniu wyborczem i w nader gwałtowny sposób uderzył na pretensye węgierskie. Nie przebierając w wyrazach, nazwał Węgrów szantażystami.

Wstrzymane podatki.

Zagrzeb, 23 września. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału komitatu zagrzebskiego członek wydziału Sipus postawił wniosek, aby — ze względu na nieobliczalne skutki dla ludności wynikające ze stanu ex lex i mogące sprowadzić jej ruinę, jeżeli odrazu przyjdzie zapłacić wszystkie zaległe podatki, jakoteż ze względu na to, że gminy nie są w stanie oznaczyć wysokości dodatków gminnych i znajdują się w kłopotach finansowych — wydział wezwał dyrekcyę skarbu, by natychmiast wydała odpowiednie zarządzenia celem ściągania podatków i wezwała urzędy podatkowe do ściągania w drodze egzekucyjnej podatków i równocześnie zarządziła oznaczenie dodatków gminnych. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Program rządowy.

Wiedeń, 23 września. Cesarz przyjął dzisiaj o godz. 11 przed południem w Burgu hr. Juliusza Andrassy'ego, hr. Alberta Apponyi'ego, bar. Dezyderego Banffy'ego, Franciszka Kossutha i hr. Aladara Zichy'ego i wezwał ich, jako zastępców większości sejmu węgierskiego, aby na podstawie programu rządowego, możliwego do przyjęcia (?), zawierającego zupełne uwzględnienie warunków postawionych przez koronę, uczynili propozycye dla utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Warunki te są następujące:

I Kwestye wojskowe, o ile dotyczą języka komendy i języka służbowego, a w których ustępstwo jest i pozostanie wykluczonem, mają być wykluczone z programu.

II. Podstawy pragmatycznej wspólności, zarówno odnośnie do armii, jakoteż do zagranicznej reprezentacyi, pozostają zupełnie nietknięte.

III. Rewizya podstawy z r. 1867, o ile chodzi o kwestye ekonomiczne wspólne, dotyczące stosunku między Austryą a Węgrami, nie nastąpi w drodze jednostronnego porozumienia między koroną a narodem węgierskim, lecz w drodze kompromisu między obu państwami monarchii przy interwencyi obustronnych rządów i zamianowanych „ad hoc“ deputacyj parlamentarnych, zawiśle od sankcyi cesarskiej.

IV. Program ma obejmować zobowiązanie, że konieczności państwowe a mianowicie budżet państwowy, zwykły kontyngent rekruta, traktaty handlowe, zostaną uchwalone, a wybór delegacyi i deputacyi kwotowej będzie przedsięwzięty.

V. Program ma obejmować zobowiązanie, że pokrycie kosztów na te żądania wojskowe, z których ostatnie delegacye uchwaliły raty częściowe za lata 1904 i 1905, jakoteż ustawa wojskowa, na podstawie dwuletniej służby wojskowej, będą uchwalone.

Cesarz przypomniał przywódcom koalicyi bardzo dobitnie odpowiedzialność, jaką na siebie bierze, gdyby koalicya przez uparte wytrwanie na dotychczasowem stanowisku chciała dalej dążyć do tego, co jest niemożliwem do osiągnięcia i zamiast uzyskania rozumnego uzdrowienia, zatrzymać obecne stosunki, które sprowadziły na kraj tyle nieszczęść.

Z CARATU.

Rozdział mandatów do dumy.

Warszawa, 23 września. (Warsz. ag.). Na podstawie uchwalonej przez komisyę hr. Solskiego ordynacyi wyborczej dla Królestwa, ogólna liczba 36 mandatów poselskich do dumy państwowej rozdzieloną zostaje na poszczególne gubernie Królestwa w następujący sposób: gub. warszawska, lubelska i piotrkowska wybierają po 5 posłów; gub. kaliska, kielecka, radomska i siedlecka po 3 posłów; gub. suwalska, łomżyńska i płocka po dwóch posłów.

Nadto miasto Warszawa wybiera 2 posłów i Łódź jednego.

(Depesze podawały już tego rodzaju szczegółowe cyfry, dotyczące Królestwa; zamieszczamy niniejszą depeszę, otrzymaną dziś rano, gdyż, jak sądzić można, cyfrowe dane przytacza ona nie na podstawie pogłosek, lecz definitywnie stwierdzone. *Red.)*

Zamach na dyrektora browaru.

Warszawa 23 września. (Warsz. ag.). Na dyrektora browaru Zarembę dokonano zamachu i raniono go śmiertelnie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną zamachu była zemsta.

Ostrzeliwanie patrolu.

Warszawa, 22 września (Warsz ag.). Na Woli nieznani sprawcy strzelali do patrolu wojskowego. Dwaj żołnierze: Marchwin i Andrejenko odnieśli rany.

Podpalenie sądu okręgowego.

Petersburg, 23 września. (Warsz agencya). W tutejszym sądzie okręgowym wybuchł pożar. Jak przypuszczają, przyczyną pożaru było podpalenie, aby w ten sposób zniszczyć akta spraw politycznych, akta te jednak zostały uratowane. Straty skutkiem ognia obliczają na 50.000 rubli.

Książę Trubeckoj rektorem.

Moskwa, 23 września. (Warsz. ag.). Wybrany przed kilku dniami rektorem uniwersytetu ks. Trubeckoj został zatwierdzony na tem stanowisku.

Zamach dynamitowy.

Helsingfors, 23 września. We Wasa eksplodowała przedwczoraj o godz. ½10 wieczorem bomba w parku Maryańskim. Detonacyę słyszano w całem mieście i okolicy. W pobliskim gmachu gubernialnym wyleciało 55 szyb. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Sprawca nieznany.

Zasztyletowany.

Hamburg, 23 września. Do „Hamb. Nachrichten“ donoszą z Warszawy: Wysłanego tu z Petersburga sekretarza ministeryalnego Nadioskiego (?), który miał przeprowadzić śledztwo w sprawie aresztowanych w ostatnim czasie osób, znaleziono w drodze w wagonie pociągu zasztyletowanego. Prowadzącego pociąg i dziesięciu konduktorów i służby kolejowej aresztowano.

Zaburzenia na Kaukazie.

Baku, 23 września. (Pet. ag. tel.). Według twierdzenia konsula perskiego, wydalono z Baku 15.000 perskich robotników. Niebawem będzie wydalonych drugie tyle robotników. Także rosyjscy i armeńscy robotnicy wyjeżdżają stąd w wielkiej ilości, tak, że rychłe podjęcie pracy w kopalniach, z powodu braku robotników, będzie zapewne bardzo utrudnionem.

Pokój.

W niewoli japońskiej.

Tokio, 23 września. (Biuro Reutera). W Madsujama zmarł Boisman, komendant okrętu „Peresswiet“. Nebogatow, Smyrnow, Grigoriew, Rieszin i inni rosyjscy oficerowie otrzymali pozwolenie, po daniu słowa honoru, powrotu do Rosyi. Rożestwienskij ciągle jeszcze przebywa w Faszimie i już prawie zupełnie wyzdrowiał. Minister wojny zarządził zniesienie pewnych ograniczeń, nałożonych na rosyjskich oficerów.

Opozycya w Japonii.

Tokio, 23 września. Liczba petycyj, wniesionych z rozmaitych stron wprost do tronu, a skierowanych przeciw traktatowi pokojowemu, wynosi już 40. Wśród nich znajduje się także petycya profesorów uniwersytetu. Mimo zaprzeczeń prezydenta ministrów utrzymuje się pogłoska, że traktat obowiązuje Japonię do nieufortyfikowania cieśniny La Perouse. Wśród przywódców stronnictw panuje również niezadowolenie, że Japonia zgodziła się na to ograniczenie. Ruch opozycyjny wzrasta. W redakcyi jednego z dzienników opozycyjnych, oraz w mieszkaniu redaktorów przedsięwzięto rewizye domowe.

Cholera.

Wiedeń, 23 września. „Wiener Abendpost“ donosi, że w Austryi w ostatnich 24 godzinach nie doniesiono o żadnym nowym wypadku cholery.

Berlin, 23 września. „Reichs Anzeiger“ donosi, że w Prusiech od 21 do 22 b. m. w południe stwierdzono 9 nowych zasłabnięć i 2 wypadki śmierci na cholerę.

Kwidzyń, 23 września. Jak donoszą „N. Westpr. Mitt.“, w Grudziądzu zmarła pewna robotnica na cholerę.

Włocławek, 23 września. (Pet. ag. tel.). Od 14 do 20 b. m. stwierdzono tu 3 wypadki cholery. Jedna kobieta oraz dwoje jej dzieci zmarły. Z Łodzi doniesiono o 2 wypadkach.

TELEGRAMY.

Socyalna demokracya wobec Gautscha.

Wiedeń, 23 września. Wczoraj odbyła się urządzona przez komitet wykonawczy austryackiej socyalnej demokracyi konferencya partyi socyalnodemokratycznej, przy udziale 60 delegatów z wszystkich części państwa i 2 delegatów z Węgier. Konferencya uchwaliła jednomyślnie manifest do robotników z ostrym protestem przeciw stanowisku prezydenta ministrów bar. Gautscha wobec reformy wyborczej i żądający usunięcia uprzywilejowanego prawa wyborczego w Austryi i zaprowadzenia powszechnych, bezpośrednich wyborów. Równie jednomyślnie uchwalono rezolucyę z wezwaniem austryackich robotników do dalszego z całą energią prowadzenia walki o powszechne prawo wyborcze i wypowiadającą towarzyszom węgierskim za taką energiczną walkę sympatyę i uznanie.

Międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników.

Wiedeń, 23 września. Wczoraj nastąpiło zamknięcie kongresu ubezpieczenia robotników przez honorowego prezydenta kongresu dra Koerbera. Następny kongres odbędzie się w Rzymie.

Kongres w Jenie.

Jena, 23 września. Na wiecu socyalno demokratycznym poseł Bebel w 4-godzinnej mowie o politycznym strejku masowym oświadczył, że ekonomiczne i polityczne stosunki coraz bardziej się zaostrzają. Gdyby robotnikom chciano zabrać ich prawa, wówczas nie może nikogo odstraszyć więzienie ani głód i trzeba będzie rozpocząć polityczny strejk masowy.

Jena, 23 września. Wiec socyalistyczny przyjął wczoraj po długiej i ożywionej dyskusyi wszystkimi głosami przeciw 10 wniosek posła Bebla, aby w danym razie urządzić polityczny strejk masowy.

Katastrofy żywiołowe.

Cozenca, 23 września. Wczoraj szalała tu ulewa i wyrządziła wielkie szkody w polach. Namioty i chaty, zajęte przez ludność, zostały również bardzo uszkodzone. Pioruny zabiły kilka osób. Także w Monte-Leone trwa ulewa.

Sprawa marokkańska.

Paryż, 23 września. Wczoraj obiegała tutaj pogłoska, że między Francyą a Niemcami przyszło już do zupełnego porozumienia w kwestyi marokkańskiej. Wiadomość tę należy przyjąć z wielką rezerwą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Konferencya zarządów wszystkich** stowarzyszeń, mieszczących się w lokalu Związku w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem, na którą Związek wszystkie zarządy uprzejmie zaprasza.

× **Pierwsza zabawa taneczna** staraniem Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Początek o godz. 6 wieczorem.

× **Krawieckie biuro pośrednictwa** pracy zawiadamia, że potrzeba kierowniczki i zdolnego robotnika do konfekcyi damskiej na wyjazd, tudzież 4 robotników krawców męskich na wyjazd. Bliższych wyjaśnień udziela biuro (Kraków, Mały Rynek 6)

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 24 b. m odbędzie się **wieczorek uroczysty ku czci Fryderyka Engelsa** w sali stow. Grupy miejscowej kolejarzy. Na program złożą się między innemi deklamacye tow. Maryi Daszyńskiej Wstęp od osoby 20 h, miejsce siedzące 30 h, początek o godz. 7 wieczorem

× **Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“ w niedziele od ½10 rano do 12, w wtorki od od ½8 wieczór do 9 i piątki udziela bezinteresownie lekcyi początków języka niemieckiego tow. Kupś. Interesowanych towarzyszów upraszamy do niego się zgłaszać. Lekcye odbywają się jak zwykle w lokalu prywatnym przy Rüdigergasse 5, I./7.

Międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników.

W auli uniwersytetu wiedeńskiego rozpoczął obrady siódmy międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników. Otworzył kongres dr Körber, poczem wygłosili powitalne przemówienia: poseł Kink, radca Bödiker z Berlina i minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt, który zaznaczył, że sprawa ubezpieczenia robotników znajduje się obecnie w okresie przejściowym, a jest ona tylko częścią tej społecznej opieki, która jest obowiązkiem państwa względem robotników.

Przemawiali następnie: burmistrz Lueger, prof. dr Philippovich, oraz oficyalni reprezentanci poszczególnych państw.

Do prezydyum kongresu weszli: Bödiker, Philippovich, Kink, dr Thayenthal, Susta i dr Mikusch.

Właściwe obrady rozpoczęto od składania sprawozdań o stanie ubezpieczenia robotniczego w Niemczech, Australii, Hiszpanii, Belgii, Stanach Zjednoczonych, Rosyi, Finlandyi, Austryi, Holandyi, Włoszech, Szwecyi, Luxemburgu, Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Rumunii, Danii, Tunisie i Nowej Zelandyi.

W Niemczech niema ubezpieczenia państwowego, lecz istnieje zorganizowana przez państwo instytucya, oparta na zupełnym samorządzie. Państwo wydało tylko ustawę, a na zasadzie samorządu powstała, z pomocą państwowego urzędu ubezpieczenia, organizacya ubezpieczeniowa, której reprezentantami są robotnicy i przedsiębiorcy.

W Australii posiadają poszczególne prowincye odrębne ustawy o ubezpieczeniu robotniczem, co jest okolicznością, tamującą rozwój prawodawstwa o ochronie robotniczej.

Stany Zjednoczone pozostały w tyle w rozwoju ubezpieczenia robotników, czego powodem są miejscowe warunki ekonomiczne.

W Szwecyi istnieje ustawa o obowiązku gwarancyi ze strony przedsiębiorców. Chcąc się uchylić od tego obowiązku, muszą przedsiębiorcy ubezpieczać robotników.

Holandya wprowadziła przed czterema laty ustawę o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków. W roku zaś obecnym zajmuje się parlament przedłożeniami o ubezpieczeniu chorych, starców i inwalidów.

Węgry stoją na gruncie przymusowego ubezpieczenia, podobnie jak i Austrya, ale chcą zapewnić interesowanym stronom samorząd. Rząd wyda ustawę, a płacić muszą interesanci: przedsiębiorca jedną trzecią, robotnik dwie trzecie! W ten sposób pojmuje socyalizm państwowy sprawozdawca węgierski, sekretarz stanu Szterenyi.

Belgia nie posiada obowiązkowego ubezpieczenia chorych. Państwo pozostawa troskę o ubezpieczenia kasom pomocy, które wspiera subwencyami.

Włochy otrzymały w 1903 r. nową ustawę o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, która dała podwyższenie rent i ustanowienie przymusowych syndykatów dla wzajemnego ubezpieczenia.

Finlandya przedłożyła w r. 1888 rządowi żądanie państwowego uregulowania wszystkich gałęzi robotniczego ubezpieczenia. Po 10 latach rząd zaprowadził przymusowe ubezpieczenie, lecz tylko od nieszczęśliwych wypadków dla robotników przemysłowych.

We Francyi po długich pracach przygotowawczych rozpoczął parlament w r. 1901 obradować nad przedłożeniem o ubezpieczeniu robotników, które prawdopodobnie już wkrótce uzyska moc prawną.

W Szwajcaryi niema jeszcze żadnych państwowych instytucyj dla ubezpieczenia robotniczego. Istnieją ochotnicze Kasy chorych i zapomogowe, których jest 2300 z 200.000 członków. W poszczególnych kantonach ustawa, nakładająca na pracodawców obowiązek gwarancyi, działa korzystnie na rozszerzenie ubezpieczenia robotników. Rada związkowa przed końcem bieżącego roku zajmie się ustawowem załatwieniem ubezpieczenia.

W Rosyi.

Oficyalny reprezentant rosyjski, hr. Starzyński z Petersburga: Na postulat ubezpieczenia robotników odpowiedziano nam, że lud go wcale nie pragnie, że w Szwajcaryi je odrzucił. Widzimy jednak ze sprawozdań, że przymusowe ubezpieczenie musi być wprowadzonem zasadniczo jako ustawa państwowa, że zorganizowanie jego i zarząd niem powinny być oddane w ręce wybranych reprezentantów stron interesowanych. W Rosyi posiadamy już ustawę o obowiązku gwarancyi ze strony pracodawcy. Najważniejsza zasada jest już przeprowadzona. Co się tyczy ubezpieczenia, to wypracowano już odnośny projekt i będzie zależało od państwowej dumy (Śmiechy i wołania: A, tak, duma!), czy stanie się on ustawą. (Oklaski i sykania).

P. Maksymilian Luxenburg z Warszawy: Muszę tu zaprzeczyć reprezentantowi rosyjskiego rządu, jakoby lud oświadczał się przeciw ubezpieczeniu robotników. Także w Szwajcaryi, kraju wzorowym, wprowadzonoby je dawno, gdyby nie intrygowali agenci prywatnych towarzystw. Dążeniem jest naszem uzyskać dla Rosyi takie same ubezpieczenie, jakie posiadają robotnicy w Europie. (Burzliwe oklaski). Dotychczas istnieje w Rosyi tylko parę wzajemnych towarzystw dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Prowincye bałtyckie stoją na wyższym stopniu: tam nawet robotnicy rolni są ubezpieczeni. Nasze warszawskie towarzystwo jest jeszcze młode i tylko powoli postępuje. Ale winę ponosi tutaj rząd, który nie mówi wyraźnie, że nie pragnie państwowego ubezpieczenia. Chcemy samorządu dla ubezpieczenia, aby przemysłowcy i robotnicy sami niem zarządzali. Jest to życzeniem rosyjskich przemysłowców. Ale rząd rosyjski musi natychmiast sprawę tę załatwić, a nie kazać nam czekać na rosyjski parlament, tak jeszcze daleki! (Żywe oklaski). Chcielibyśmy módz to samo tak śmiało oświadczyć w naszym kraju, jak to czynimy tutaj, że chcemy pracować razem z robotnikami dla dobra ludzkości.

O ubezpieczeniu robotników zagranicznych referował dr Magalda z Rzymu, stawiając żądanie, aby wszystkie państwa trzymały się zasady wzajemności i aby wszędzie nad zagranicznymi robotnikami rozciągnięto państwową opiekę.

Z sali sądowej.

W sprawie Pawła Myśliwca o zabójstwo żony zatwierdzili przysięgli 12 głosami pytanie o zabójstwo i 12 głosami zaprzeczyli niepoczytalność w czasie spełnienia czynu, wobec czego trybunał skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia. Zasądzony przyjął wyrok bez szczególnego wzruszenia. Podczas dzisiejszej rozprawy sala i galerya sądowa były przepełnione publicznością.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Wolni 3·—. W. K. —·40. Pracujący w drukarni: Anczyca 4·—, Fischera 6·30. Współpracownicy firmy Hawełka 55·—. Poprzednio wykazano 6059 K 81 h. Razem 6128 K 51 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).